



Fot. Buxdorf Brody.

Wieczór ku czci Mickiewicza w Brodach: Uczniowie gimnazjalni, biorący udział w odegraniu III. części „Dziadów“ z reżyserem, profesorem Janczym w środku.

Gawędy, wieści i plotki.

Warszawa, 23 grudnia.

Ogłoszenie stanu wojennego w Warszawie i w Królestwie Polskiem uderzyło nas jak grom. Zaledwie 20 dni upłynęło od zniesienia dawniejszego stanu wojennego, zaledwie zdołaliśmy się rozejrzeć kto żywy, kto uwięziony, a kto zabity, gdy oto reakcja gabinetowa z Petersburga przynosi nam najpierw rozszerzenie praw generał-gubernatorów i gubernatorów, a następnie w dni parę —

Wydano go 20 grudnia, ogłoszono zaś publicznie 22, jakby specjalnie na „gwiazdkę“.

Ktoś przesądny i dowcipny utrzymywał wprawdzie w cukierni Semadeniego, że skoro miał już być „stan wojenny“, to lepiej się stało, że spadł teraz na „gwiazdkę“, t. j. pod koniec roku, niż podczas „podarunków“ noworocznych, ale słaba to pociecha dla tych, co w przesady nie wierzą i — dowcipami nie żyją.

Panikę, jaką wywołało ogłoszenie p. Skałona najlepiej charakteryzuje fakt, iż na dworcu kolejowym wiedeńskim zamiast zwykłych pociągów do granicy, wyprawiono wczoraj i dzisiaj pociągi z podwójną ilością wagonów.

Dezerercya, jeśli wierzyć zapewnieniom dzienników, przybrała nagminny charakter.

Uciekają przesądni i nieprzesądni, dowcipni i niedowcipni.

Choć dla przesądnych mam właśnie w zanzardzu ciekawy list — autentyczny. Kupiec R... wraz z żoną, lękając się pogromów, wyjechali byli z Warszawy, sprzedawszy wszystko, co mieli. Postanowili uciekać przed widmem śmierci do Ameryki.

Uciekali szczęśliwie aż do Hamburga, gdzie — jak list donosi — kupca R. zmiażdżyła spadająca jedna z pak wnoszonych na okręt...

Nie uciekł przed śmiercią, choć dezertował ze stanowiska.

Niewątpliwie jutro lub pojutrze rozpocznie się strejk powszechny... Dlatego wcześniej list ten wysłałam.

Przed strejkami powszechnymi o wiele wcześniej zastrejkowali w Warszawie: straż ogniowa, stróż kamieniczni i — komisya teatralna, powołana przez wiec aktorski do utworzenia Komitetu obywatelskiego, który zająłby się unarodowieniem teatrów warszawskich i utrwaleniem bytu.

O ile wszakże wiadomo wszystkim, czego żądają strażacy i stróż (polepszenia bytu), o tyle wprost zrozumieć nie można strejku Komisji.

Faktem jest jednak, że posiedzenia Komisji schodzą na pogawędki o wszystkim, tylko nie o wyborze Komitetu. Niema go — choć czas pili a plotka uparcie powtarza, że z Nowym Rokiem (st. st.) rząd stanowczo zamierza zrzucić z siebie ciężar polskiego teatru.

Jakże by się wówczas przydał Komitet obywatelski! Ułatwiłby sytuację i klęskę rozbicia ze społu zażegnałby niewątpliwie.

Plotkę o zrzeczeniu się rządu, potwierdza poniekąd wiadomość autentyczna, iż kancelaryą generał-gubernatora zwróciła się do prezydenta miasta o objęcie teatrów warszawskich.

Prezydent zwołał radę i kilku obywateli, bardziej „zaufanych“ i jak głucha wieść niesie, postanowił nie przyjąć podarunku... noworocznego od swojego szwagra (Bibikow jest szwagrem Skałona).

Nie wątpię, iż jak przyjdzie samorząd miejski, uchwałą p. Bibikowa nie zaważy na szali losów sceny polskiej, ale z doświadczenia aż z nazbyt smutnego wiemy, że samorząd za górą i za lasami jeszcze!

Nim słońce wszędzie — rosa oczy zgryzie, a teatry warszawskie pójdą chyba w rozsypek.

Jedynie dramat (Rozmaitości) zarówno ze względu na frekwencyę publiczności, jak projektowane „Stowarzyszenie artystów polskich“, które pragną założyć sami artyści Rozmaitości z udziałami po 100 rb., liczyć może na przetrzymanie kryzysu, ale co będzie z operą, baletem, farsą, a nawet operetką?

Nie chce o tem myśleć Komisya teatralna, traktująca sprawę z lordowską obojętnością.

Ach, jaka to szkoda, że pp. Górski i Paliński, którzy układali listę Komisji, nie zaprosili p. Aleksandra Rajchmana, dyrektora i twórcy Filharmonii warszawskiej. Bezwątpienia przekonałby wszystkich, że nawet z piasku bicz można ukreślić, tak jak ukreślił przed laty przybytek dla orkiestry polskiej.

Tak, ale p. Rajchman nie bawił się w długie i nużące posiedzenia, lecz działał, biegał, prosił. Niezrażony odmową, starał się jednać sympatyę i poparcie dla sprawy.

Komisya dotychczas zdobyła się (w ciągu półtora miesiąca) na pójście do ordynata hr. Zamojskiego i dyrektora Wieniawskiego (Jordana). Obaj odmówili. Dlaczego? Dlatego, że proponowano im wbrew uchwale wiecu utworzenie Komitetu obywatelskiego(!) Przelecieli się odpowiedzialności, a może nie chciało się im zająć tą sprawą!

Komisya ma jednak obowiązek utworzenia Komitetu, bo tego żądał od niej wiec i tego podjęła się bez zastrzeżeń przyjmując wybór.

Wiecownicy z niecierpliwością oczekują spełnienia przez Komisję uchwały powziętej dla dobra instytucji, którą wszyscy kochamy...

Lubicz.

Wieczór ku czci Mickiewicza w Brodach.

Jest zwyczajem, przez młodzież polską we wszystkich szkołach średnich troskliwie pielęgnowanym, że rok rocznie w listopadzie i grudniu urządzone bywają uroczyste wieczorki ku czci największego z naszych wieszczów narodowych, Adama Mickiewicza. Najlepszy to dowód, że młodzież polska umie jeszcze podniosło myśleć i czuć, że Mickiewicz zawsze jest dla niej ogniskiem narodowej myśli i wielkich idei, że dzieła jego są zawsze najbardziej po-

żądaną karmą dusz młodzieńcych, łaknących poezji, tej prawdziwej wielkiej poezji, co nie szarpie nerwów, ale nastraja podniosło i uszlachetnia, co nie wgrąza się w głębie pustych zazwyczaj dusz, ale krzesze bohaterów, sławi potęgę wielkich duchów, nie uginających się w walce, ale walczących i przez to samo otoczonych blaskiem niezwykłego uroku.

Nawet tam, gdzie młodzież polska snadnie wobec warunków, w jakich się znajduje, mogłaby o Mickiewicza łatwo zapomnieć, zwyczaj urządzania wieczorków mickiewiczowskich do dziś dnia się utrzymał. Chlubnym tego dowodem jest młodzież gimnazjum brodzkiego, jakby skazana na wynarodowienie, gdyż niewiadomo z jakich powodów językiem wykładowym jest w tej szkole język niemiecki. Ale mimo to duch polskiej młodzieży, do zakładu tego uczęszczającej, jest takisam, jak w innych gimnazyjach. Młodzież brodzka nie zapomina o swych wieszczach, czci ich, jak gdzieindziej, oddając też corocznie cześć poległym na polu chwały bohaterom powstania z roku 1863, którym wdzięczni rodacy na cmentarzu brodzkim piękny wystawili pomnik, a który corocznie dłonie uczniów zdobią światłem i wieńcami. Znak to oczywisty, że, aczkolwiek młodzież polska uczy się w Brodach po niemiecku, nie przestała jednak być polską, ale czuje i myśli po polsku. Ma bowiem ta młodzież w swym gronie nauczycielskim ludzi, którzy nie tylko pytają lekcji, ale ją wychowują na dobrych synów ojczyzny.

W ubiegłym miesiącu urządziła młodzież gimnazjum brodzkiego uroczysty wieczorek ku czci piekwy „Pana Tadeusza“. Wieczorek ten, na który złożyły się produkcje dramatyczne i wokalne, potwierdził w zupełności zapatrywania we wstępie niniejszego artykułu rozwinięte. Odegrano trzecią część „Dziadów“ z takim pietyzmem, że nie było w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego, szczególnie wypełnionej publicznością, ani jednego serca, któreby się nie dało porwać podniosłej treści poematu, interpretowanego przez uczniów doskonale.

Na załączonej obok ilustracji podajemy zbiorową grupę wykonawców, — uczniów-artystów; w środku znajduje się profesor Janczy, któremu główną prawie przypada zasługa, że wieczorek wypadł nadspodziewanie świetnie. Prof. Janczy zajmował się bowiem reżyserią, a fachowe jego wskazówki i rady, ułatwiły uczniom w znacznej mierze wykonanie tak trudnego do odegrania utworu.

Kącik humorystyczny.

Tani konkurent.

Pani starościna miała
Młode dziewczę w fraucymerze
Które (mówiąc nawiasowo)
Za mąż wyjść pragnęło szczerze.
Lecz Anusia jest — niestety
I uboga i sierota,
Chłopcy zaś nad blask urody
Przekładają — blaski złota!
Dobra pani starościna
Widząc, że jest niemożliwe,
By ktokolwiek konkurował
O ubogą jej służebną,
(A współczuje w takiej doli
Zawsze z sobą płeć niewieścia): —
Rzecz więc jej dobra pani:
„Dam dukatów ci dwadzieścia
Byś godnego sobie męża
Mogła wybrać moja Hanno,
I nie zwiędła w fraucymerze
Broń cię Boże! — starą panną!“
W tydzień jakoś już Anusia
Przyprowadza kawalera,
Pani patrzy — i zgorziona
Na oboje się spoziera,
Bo konkurent był szczególnie
Pogarbiony i wychudły,
A na głowie pomierzwiłone
Sterczą chłopu rude kudły. —
Na bok bierze więc Hanusię
I zaczyna wnet tyradę:
„Bój się Boga!.. Gdzież to aścka
Wyszukała tę szkaradę?“
Dziewczę rzeknie: „Nie szczególna
Jest co prawda jego postać,
Za dukatów zaś dwadzieścia
Cóż lepszego można dostać?“

Krk.